

Lekcja z (nie)udanej nocnej prohibicji

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 29, wrzesień 2025 11:21

Grzegorz P. Kubalski

Odśłony: 1038

Przy okazji meandrów (nie)uchwalania nocnego zakazu sprzedaży alkoholu w Warszawie media dyskutowały najróżniejsze zagadnienia – przede wszystkim jednak koncentrujące się na kwestiach politycznych i politologicznych. Na tym, która ze stron sporu lepiej umiała się wsłuchać w głos mieszkańców, jaka rozgrywka polityczna toczyła się w tle i jakie będą konsekwencje podjętych przez radnych decyzji. Praktycznie nie można jednak było usłyszeć refleksji ustrojowej – a to właśnie ona stanowi pierwotne źródło problemu.

Od roku 2002 w samorządzie gminnym mamy zaszyty potencjalny wewnętrzny konflikt pomiędzy radą gminy a wójtem (burmistrzem, prezydentem miasta). Do tego czasu istniał nierozzerwalny związek między radą a organem wykonawczym – gdyż był on wybierany w wyborach pośrednich. Gwarantowało to – przynajmniej przybliżoną – zgodność linii programowej. W przypadku, gdy poglądy radnych i wójta stawały się zbyt od siebie odległe następowało naturalne rozwiązanie konfliktu – odwołanie wójta i wybranie nowego. Rok 2002 zmienił bardzo wiele, a jednocześnie nic. W reakcji na niestabilność organu wykonawczego – bywały gminy, w których co sesja odbywała się próba odwołania wójta – postanowiono zmienić sposób wyborów. Kompetencję tą utraciła rada gminy, a została ona przekazana w ręce wyborców. W ten sposób wójt (burmistrz, prezydent miasta) otrzymał silny mandat demokratyczny pochodzący z bezpośrednich wyborów.

Tak daleko idąca zmiana nie poszła jednak w parze ze zmianami w podziale kompetencji. Pod pewnymi względami jest to zrozumiałe. Warto się w tym miejscu odwołać do treści Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego, która w swojej treści wyjaśnia koncepcję samorządu lokalnego. Zgodnie z brzmieniem Karty samorząd lokalny oznacza prawo i zdolność społeczności lokalnych, w granicach określonych prawem, do kierowania i zarządzania zasadniczą częścią spraw publicznych na ich własną odpowiedzialność i w interesie ich mieszkańców. Karta wyjaśnia dalej, że prawo to jest realizowane przez rady lub zgromadzenia, w których skład wchodzi członkowie wybierani w wyborach i które mogą dysponować organami wykonawczymi im podlegającymi. Modelowo to zatem rada gminy jest organem wiodącym – jako, że to ona stanowi w założeniu odzwierciedlenie lokalnej społeczności. Samorząd to lokalna demokracja, a nie coś w typie monarchii elekcyjnej.

Tyle tylko że ów model niekoniecznie pokrywa się z odczuciami społecznymi. Akt bezpośredniego wyboru pojedynczej osoby jest tak doniosły, że w wyobrażeniu przeciętnego obywatela samorząd gminny jest utożsamiany z wójtem – trochę analogicznie do utożsamiania przez niektórych państwa z Prezydentem, który w świetle Konstytucji ma bardzo niewielkie uprawnienia.

W efekcie decyzji podjętych w 2002 pojawiło się nieuniknione napięcie pomiędzy wójtem a radą – przejawiające się w bardzo różny sposób. Prosty przykład – budżet gminy uchwała rada, ale to wójt (burmistrz, prezydent miasta) ma wyłączne uprawnienie do przedkładania projektu budżetu. Rada ma też ograniczone możliwości wprowadzania zmian w przedłożonym projekcie. Jednocześnie jeśli rada nie uchwali budżetu do końca roku kalendarzowego to podstawą gospodarki finansowej jest prowizorium budżetowe pokrywające się z projektem uchwały przygotowanym przez wójta. Jeśli budżet nie zostanie uchwalony – ostatecznie budżet będzie przyjęty przez regionalną izbę obrachunkową, która zwykle opiera się na projekcie przygotowanym przez wójta. Oznacza to, że może następować wzajemne blokowanie swoich działań przez oba organy. A to tylko jeden przykład.

W praktyce napięcie między organami jest rozwiązywane w różny sposób w różnych miejscach w Polsce.

W niektórych miejscach rada gminy została sprowadzona do roli bezwolnego wykonawcy decyzji wójta

Lekcja z (nie)udanej nocnej prohibicji

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 29, wrzesień 2025 11:21

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1038

(burmistrza, prezydenta miasta).

W niektórych miejscach udało się nawiązać zdrową równowagę między oboma organami i ich wzajemny szacunek.

W niektórych wreszcie miejscach zaistniał otwarty konflikt między oboma organami. Tak się dzieje zwłaszcza w miejscach o silnej polaryzacji politycznej, gdzie piastun organu wykonawczego został wybrany z innej partii niż ta, która uzyskała większość w radzie. Wówczas metodą wet za wet oba organy są w stanie się skutecznie blokować.

Ostatnia sytuacja w Warszawie jest o tyle specyficzna, że w przejściowy klincz weszły dwa organy związane z tym samym środowiskiem politycznym. Choć wygląda na to, że udało się ten konflikt nieco załagodzić to jednak sam fakt jego wystąpienia powinien nas skłonić do refleksji – czy nie potrzebujemy głębszych zmian związanych z ustrojem samorządu gminnego.